DZIENNIK WARSZAWSKI

Wtorek 28 Czerwca / 10 Lipca 1855 roku. № 178. Jutro ŚŚ. Piusa P. M. Sabina i Pelagji.
Wschód słoń. o god. 3 min 53. — Zachód o g. 8 m. 16.

Z Petersburga, 18 (30) czerwca.

RESKRYPTA CESARSKIE.

I.

Wydane na imię: główno-dowodzącego armją południową i wojennemi siłami lądowemi i morskiemi w Krymie znajdującemi się, jenerał adjutanta księcia Gorczakowa.

Książę Michale synu Dymitrego! Stale użyteczna służba wasza i godne największéj pochwały poświęcenie się podczas obrony Sebastopola, jakiéj równie zaszczytnéj karty historji wojennéj nie podają, — nadały wam prawo do szczególnych moich względów. Dowodzone obecnie przez was w dniu 6 b. m. wojska, odparły szturm nieprzyjaciela na lewe skrzydło naszéj linji obronnéj i okryły się nową a wieczną chwałą. Polecam wam oznajmić wszystkim tego wojska stopniom serdeczną MĄ wdzięczność za ich niezachwianą wytrwałość, waleczność i nieustraszoność. Życząc sobie jednocześnie dać wam dowód szczeréj MEJ wdzięczności za tak świetny czyn oręża Rossyjskiego, rozkazałem by Briański pułk Strzelców, którego szefem jesteście, nosił miano pułku strzelców imienia waszego. Pozostaję ku wam na zawsze życzliwym.

II.

Jenerał-adjutanta hrabiego Osten-Sackena.

Hrabio Dymitrze synu Jerofieja! Rozpocząwszy w 1807 roku służbę swą dla dobra Tronu i Ojczyzny, odznaczaliście się stale w ciągu wieloletniego zawodu waszego, prawdziwą gorliwością i przykładną czynnością. Pełniliście z dobrem służby wszystkie wkładane na was obowiązki, a na polu chwały odznaczaliście się zawsze walecznością i rozporządzeniami nacechowanemi doświadczeniem wojskowem. Dowodząc obecnie załogą Sebastopolską, przyczyniliście się waszą działalnością 6go bieżącego miesiąca do świetnego odparcia szturmu nieprzyjacielskiego. Wyrażając wam z zadowoleniem, przez słuszny wzgląd na tak świetne zasługi, szczerą MĄ wdzięczność, pozostaję ku wam na zawsze życzliwym.

Na oryginałach własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano:

»ALEXANDER.«

S. Petersburg, 15go czerwca 1855 roku.

WIADOMOŚCI Z TURECKIEJ GRANICY KRAJU ZAKAUKAZKIEGO.

Główno-dowodzący oddzielnym korpusem Kaukazkim jenerał-adjutant Murawjew, pod dniem 1 i 2 (13 i 14) czerwca, donosi o przejściu naszych wojsk przez Turecką granicę i zajęciu przez nich Karskiego paszaliku, w następujący sposób:

Po skoncentrowaniu pod Alexandropolem i Achałkałakiem wszystkich części korpusu czynnego, weszliśmy w granice Turcji trzema kolumnami: lewa, pod dowództwem jenerał-majora hrabiego Niroda, wyruszywszy 24 maja (5 czerwca) z Alexandropola, szła przez Tachnis i Parwali do Agdża-Kała; średnia kolumna jenerał-porucznika księcia Gagarina, zacząwszy swe poruszenie 26 maja (7 czerwca) skierowała się na Mułła-Musa i Wartany, ku Małym-Kumyły, gdzie weszła z komunikacją z lewą kolumną; prawa kolumna jenerał-porucznika Kowalewskiego, wyruszyła 27 maja (8 czerwca) z Karzacha i miała, po pokuszeniu na Ardagan, przyłączyć się do głównych sił.

Na ogólny zborny punkt wszystkich wojsk wyznaczona była wieś Zaim, nad rzeką Kar-Czaj, w odległości jednego marszu od twierdzy Kars.

28 maja (9 czerwca) dwie pierwsze kolumny, połączywszy się w Agża-Kała, zatrzymały się tam oczekując przybycia oddziału jenerał-porucz. Kowalewskiego. Nasza przednia straż była posunięta ku Zaim, a w kierunku Ardaganu wysłany lekki oddział jenerał-majora Bakłanowa. Nieprzyjacielskie pikiety, złożone z baszi-buzuków, wspieranych przez regularną jazdę, zajmowały wieś Macra, (o 15 wiorst od Kars).

Podczas posuwania się głównych sił, jenerał-porucz. Kowalewski, doszedłszy we trzy marsze do wsi Olczek, dowiedział się tam, że w Ardanie znajduje się Pasza, któremu powierzona jest obrona kraju, i że tamże ściąga swoją milicję (w liczbie 9,000), naczelnik Czałdyrskiego sandżaku Aslam-Pasza. Zarazem, szpiegi donieśli jenerał-poruczn. Kowalewskiemu, że wnętrze twierdzy jest całkiem odkryte i że jest możność, działając kartaczami z baterji, urządzonych na prawym brzegu Kury, zmusić załogę do odstąpienia.

To skłoniło jenerał-porucznika Kowalewskiego udać się ku Ardaganowi. Na drodze wyszły na spotkanie wojska naszego starsi miasta, którzy oświadczyli uległość, ofiarowali klucze twierdzy i objawili zarazem, że mający zwierzchność Pasza uszedł do Olty, a Aslam-Pasza, z ostatkami swojéj milicji, do Wielkich-Gela.

30 maja (11 czerwca) jenerał-porucznik Kowalewski zajął twierdzę i zburzywszy jéj mury i baterję, wrócił 31 maja do wsi Olczek, na połączenie z przybyłym tam oddziałem jenerał-majora Bakłanowa. 1 (13) czerwca prawa kolumna zmuszona była ruszyć ku Zaim, dokąd przeszły główne nasze siły.

Tymczasem, od tych ostatnich był wysłany 2 (14) czerwca dla obejrzenia miejscowości, ku stronie twierdzy Kars, niewielki oddział pod dowództwem jenerał-majora hrabiego Niroda, złożony ze czterech secin zbornego linjowego Ner 2 pułku kozaków pułkownika Kamkowa i dwóch pikinjerskich dywizjonów zbornéj brygady dragonów, przy czterech działach kozackiéj artylerji. Jazdę naszę wspierały cztery bataljony piechoty, przy czterech działach.

Po zbliżeniu się ku wsi Macra, zajętéj przez 400 baszi-buzuków, kozacy jednocześnie natarli na nich szaszkami; nieprzyjaciel uciekł, a lubo dla utrzymania przodowego łańcucha posunęły się naprzód dwa szwadrony Tureckich ułanów, ale i te, przy szybkiem natarciu naszem, tył podały. W pogoni kozacy zarąbali jedenastu nieprzyjacielskich jeźdców, w téj liczbie jednego ułana; z naszéj strony ani poległych ani ranionych nie było. (*Inwalid Ruski*).

Wespół z tém doniesieniem, jenerał-adjutant Murawjew podaje wiadomość o rekonesansie dokonanym od 17 (29) do 21 maja (2 czerwca) przez Guryjski oddział do Kobuletskiego sandżaku. Tam waleczne nasze wojska i milicjanci dowodzeni przez naczelnika Guryjskiego oddziału, jenerał-majora księcia Bagrationa-Muchrańskiego, przełamawszy nadzwyczajne miejscowe trudności, zmusili Turków do opuszczenia silnego obozu pod Legwe i Oczchomur i schronienia się na silną pozycją za rzeką Kaptricz, pod zasłoną niedostępnéj twierdzy Cichedziry.

W tem zdarzeniu boczne oddziały z naszéj milicji dotarły do posterunku św. Mikołaja, gdzie spaliły przodowy nieprzyjacielski obóz; również oddana była na pastwę ognia wzięta przebojem wieś Guara. Turcy wszędzie odstępowali.

Nasza strata w całym przeciągu czasu od 17 po 21 maja wyniosła: w zabitych, jednego kozaka i jednego milicjanta; w ranionych, dwóch kozaków, sześciu żołnierzów, i trzydziestu ośmiu milicjantów.

W zakończeniu jenerał-adjutant Murawjew, zaświadczając o nadzwyczajnéj szybkości, z jaką na pierwsze przywołanie, zebrały się milicje z Kutajskiéj gubernji i Mingrelji, dodaje: »ta serdeczna gotowość tutaj ludności do wystąpienia w każdéj chwili przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, jest pewną i pocieszającą rękojmią obrony kraju we wszelkich zdarzyć się mogących wypadkach, tem bardziéj że milicjanci, nie ograniczając się na samem tylko męstwie i dzielności odpowiadają wymaganiom najściślejszéj dyscypliny; szykowność ich hufców, dodaje im groźny pozór doświadczonego, regularnego wojska.« (*Inw. Ruski*).

WIADOMOSCI Z MORZA BALTYCKIEGO.

Od 10go (22go) do 15go (27go) czerwca statki floty nieprzyjacielskiéj dokonały dwa bezskuteczne zamachy na najbliższe od St. Petersburga punkta południowego nadbrzeża Finlandzkiego.

PAN STAROŚCIC.

OBRAZEK DRAMATYCZNY.

przez

Sewerynę Pruszak.

(Ciąg dalszy).

SCENA VII.

STAROŚCIC HELENA.

STAROŚCIC.

Ha! dobry wieczór, jako na chorą
Zbyt późną panie wracają porą.

HELENA.

Matka skrzepiona trochę na sile
Chciała się małą pomodlić chwilę,
Aż ją wyciągnął Jakób nareszcie.
Gdzież pan Władysław?

STAROŚCIC.

Goni po mieście
Czego nie zgubił, zwyczajnie młody!
Ptak do powietrza, ryba do wody
A młodzian każdy tęskni za światem!
Piękna Heleno, radzę ci zatem
Nie wierz młodemu! gdzie głowa siwa
Tam się niezmienny statek ukrywa.

HELENA.

Mała zasługa.

STAROSCIC.

Mała czy wielka,
Na niéj polega pomyślność wszelka
W wspólnem pożyciu.

HELENA.

Tyleż mi panie
Waży stateczność w małżeńskim stanie
O ile sercu małżonek drogi.

STAROŚCIC.

Gdy się raz społem zamieszka progi
Toć wrząca miłość ochłodnie snadno
I nudy człeku duszę owładną;
Bo kiedy urok pierzchnie ze złudą
Wszystko się w życiu zakończa nudą.

(poziewa).

HELENA

Przestań pan, i mnie do snu chęć bierze.

STAROŚCIC.

Ja nie żartuję, lecz mówię szczerze.
W młodzieńczych latach zbiegłem dwa światy
Pełnemi dłońmi zrywałem kwiaty
Na bujnym smugu — znam ja więc życie,
Pąk to czarowny, jeno w rozkwicie,
Ale gdy pierwsze uroni wonie
Wnet liść po liściu więdnie w koronie,
Aż gdy ostatni nareszcie spadnie
Gorycz i kały zostaną na dnie.

HELENA.

Nigdy ja temu dać nie chcę wiary!
Czas spłaca człeku zronione dary!
Nie zawsze życie połyska kwiatem
Ten burza zwieje — żar spali latem,
Lecz Bóg obmyślił że owoc pono
Cudniejszą drzewo zwieńczy koroną.

STAROSCIC.

Uczą nas smutne żywota dzieje
Że owoc zginie, a kwiat zwiędnieje!
Szczęścia stałego nie ma na świecie,
Wierz siwéj głowie kochane dziecie,
Tyleż to człeka, ile ze zdroju
Uciech, słodkiego czerpnie napoju.

10go (22go) czerwca ukazały się o 4éj z południa, naprzeciw wsi Maslaks, dwie fregaty parowe i stanęły na kotwicy za sięganiem naszych wystrzałów. 11go (23go) o 10éj zrana, łodzie kanońjerskie holujące 4 szalupy z uzbrojonemi ludźmi, skierowały się do wsi Rembet. Stanąwszy o 300 sążni od brzegu, statki te skierowały ogień na najbliższy las, w tem zapewne mniemaniu, że tam kryją się nasze wojska, które stały wówczas za wsią Maslaks, będąc zupełnie gotowe atakować nieprzyjaciela, gdyby ten zamierzał wylądować. Ogień ustał o 11éj zrana.

12go (24go) czerwca, flotylla nieprzyjacielska odpłynęła ku wieczorowi do północnego krańca wyspy Rewon-Saari, a 13go (25go) zbliżyła się około południa do Biork-E, gdzie odłączyła się od fregat łódź kanońjerska, która stanąwszy o 80 sążni od brzegu, dała bez skutku sześć strzałów skierowanych na telegraf tameczny. Nie zważając na tak bliskie sąsiedztwo nieprzyjaciela, praporszczyk z korpusu szturmanów floty Marczenko, który zostaje przy tym telegrafie, nie przestawał dawać rospoczętego sygnału.

W ciągu obu dni pomienionych nie mieliśmy ani zabitych ani ranionych. (*Inw. Ruski*).

14go (26go) czerwca odłączył się od eskadry stojącéj w północnym farwaterze Kronsztadzkim jeden parostatek z dwiema łodziami kanońjerskiemi i stanął przy ujściu rzeki Siestry (niedaleko od Siestroreckiéj fabryki broni) o 600 sążni od brzegu, łodzie zaś stanęły o 400 sążni po obie strony po przed parostatkiem. Około 3éj z południa nieprzyjaciel począł ostrzeliwać brzeg, i po kanonadzie która trwała godzinę blisko, statki podjęły kotwicę i przyłączyły się do swéj eskadry; raniono nam w téj rozprawie podpraporszczyka z pułku grenadjerów króla Fryderyka Wilhelma III, Szustra; na żadne zaś inne straty ogień nieprzyjacielski nas nie naraził. (*Inw. Ruski*).

O G Ł O S Z E N I A
St. Petersburgskiego jenerał-gubernatora wojennego.

W ciągu 14go (26go) czerwca żadna zmiana nie zaszła w położeniu floty nieprzyjacielskiéj.

15go (27go) czerwca 1855 r.

W ciągu dnia 15go (27go) czerwca flota nieprzyjacielska dawną zajmowała pozycję, i wyjąwszy przepłynięcia kilku statków na inne miejsce, w położeniu jéj żadne nie zaszły zmiany.

16go (28go) czerwca 1855 r. (*Inwalid Ruski*).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez dyplom CESARSKI z dnia 8go czerwca, jenerał-lejtnant Baggowut, zostający w rozporządzeniu główno-dowodzącego armją południową i wojennemi siłami tak lądowemi jak morskiemi w Krymie znajdującemi się, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowany został, za odznaczenie się w bitwie z Turkami 24 lipca 1854 roku, koło wsi Kiuruk-Dara, kawalerem orderu św. Włodzimierza kl. 2éj.

— Nakładem i drukiem S. Orgelbranda, księgarza i typografa, przy ulicy Miodowéj Ner 496, wyszedł tom 7 i 8 „Historji powszechnéj,“ Cezara Cantu, cena 7go rs. kop. 30, zaś 8go rs. 2 kop. 70, za granicami Królestwa cena każdego tomu rs. 5 kop. 30 wyższa. Drugi szereg rycin dodaje się do powyższych tomów tym prenumeratorom, którzy posiadają do nich prawo. Tom 9 jest pod prasą.

— W dniu wczorajszym zachorowało na cholerę osób 35 wyzdrowiało 29, umarło 10, pozostaje chorych 140.

— W dniu dzisiejszym o godzinie 4éj po południu, rozpocznie się ciągnienie loterji, na dochód domu przytułku sierot i ubogich starozakonnych urządzonéj, i trwać będzie codzień aż do ukończenia.

* W mieście Biały Radziwiłłowskiéj, na dawnem Podlasiu, zakończył życie doczesne, dnia 19 czerwca 1855 roku, ksiądz *Bartłomiej Radziszewski*, administrator djecezji podlaskiéj, mąż zasłużony w kościele i w kraju. Narodzony r. 1778, pamiętał bardzo dawne lata. Był naprzód proboszczem w Paryssowie i administratorem w Garwolinie, potém od r. 1826 przeniesiony na proboszcza do Biały. Został następnie kanonikiem katedralnym podlaskim; w roku 1842 dnia 14go czerwca zatwierdzony przez radę administracyjną królestwa kustoszem katedralnym. Był ksiądz Radziszewski przez lat kilkanaście administratorem djecezji. Przesiadywał zwykle w Biały i do Janowa, stolicy biskupstwa, dojeżdżał tylko dla załatwienia spraw bieżących, co zresztą z łatwością mu przychodziło, bo odległość dwóch miast nie wielka. Był oprócz tego sędzią pokoju powiatu bialskiego przez lat kilkanaście. Objąwszy rządy djecezji, prosił o uwolnienie z urzędu sędziego, i otrzymał je pod d. 10 stycznia 1845. Całe Podlasie go znało i poważało, bo od dawnych bardzo lat widziało go zawsze jak pracą i poświęceniem się przewodniczył przy ołtarzu młodym lewitom. Spracowany, syty lat i zasługi, zakończył życie będąc drugim z kolei po dwóch biskupach administratorem djecezji. Żył lat 77.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 4 Lipca. Jego Kr. Mość Król Leopold belgijski, który wczoraj około godziny 3ciéj przybył tu z hrabią Flandrji i księżniczką Charlottą, wieczorem okazał się z królową i księciem Albertem w Hydeparku.

— W hrabstwie Sussex pracują obecnie nad ufortyfikowaniem brzegów. Parlament wyznaczył na ten cel 10,000 fst.—Sir James Graham znajduje się w swoich dobrach Netherby. Mniemają że stan jego zdrowia nie pozwoli mu mićć udział w tegorocznych pracach parlamentarnych.

— Proces z wichrzycielami z Hydeparku, skończył się na tém, że niektórych wypuszczono (takich co tylko krzyczeli), a niektórych, co rzucali kamieniami na policję, skazano na kary pieniężne, do 20 szyl., albo na więzienie, do jednego miesiąca. Rząd ze swojéj strony ogłosił że się w tę całą sprawę wcale nie miesza.

— W Whitechapel miało miejsce gwałtowne starcie między chińczykami, którzy tam podobnie jak indjanie, stanowią osobny żywioł ulicznego życia londyńskiego. Jeden z nich, kuglarz z Kantonu, leży raniony śmiertelnie. Uzbierał on sobie 200 fst. i miał je zaszyte w pasie, który na sobie nosił, wieczorem przyszło do niego kilku chińczyków, którzy chcieli od niego 200 fst. pożyczyć, ale on dać im ich nie chciał, ponieważ on jest z Kantonu a oni z Nankinu. Stąd powstała w domu formalna bójka na noże i pałasze i mnóstwo ran zadano. Nie wszyscy winowajcy zostali schwytani. Ci chińczycy są to po największéj części koloniści kopalni złota w Australji. Na ulicach jako żebracy są oni bardzo pokorni, ale teraźniejszy wypadek pokazał, że wyżebrane pieniądze tracą na wino i opjum i że równie ze znacznemi summami pieniędzy jak i z ostrą bronią umieją się dobrze obchodzić.

— Potwierdza się pogłoska o śmierci cesarza chińskiego Hien-Fong. (*Neue Pr. Ztg*).

A U S T R J A.

— *Oest. Corresp.* donosi, że jenerał hrabia Coronini opuścił obóz w Wołoszczyznie, aby udać się na spotkanie Cesarza w Bukowinie, co zdaje się dowodzić, że Cesarz nie uda się do Księstw Naddunajskich.

— Jenerałowie de Letang i Crawford, pełnomocnicy wojskowi Francji i Anglji, otrzymali rozkaz pozostania w Wiedniu i oczekiwania postępu wypadków.

Wiedeń 22 Czerwca. Cesarz przybył wczoraj wieczorem do Lwowa, spodziewają się, że powróci do Wiednia 9 lipca. Powrót Cesarzowej ma być naznaczony na dzień 7 lipca. Własnoręczny reskrypt Cesarski nakazuje rozmieszczenie części armji stojącej w Galicji i Bukowinie. Powodem tego postanowienia ma być rozwój jaki wzięła cholera i tyfus między żołnierzami.

— Korespondencja z Berlina do *Gazety Augsburgskiej* z daty 18 czerwca, podaje w wątpliwość pogłoskę tyczącą się notyfikacji od mocarstw zachodnich do gabinetu austrjackiego, w której też mocarstwa oświadczają, że nie zamierzają już trzymać się czterech punktów gwarancji jako zasad do przyszłych negocjacji pokoju. Fakt podobnej deklaracji jest tem mniej prawdopodobny, ponieważ usuwając te cztery punkty, mocarstwa sprzymierzone zniszczyłyby zarazem znaczenie traktatu 2 grudnia, którego jedyną podstawą są owe cztery punkty.

— W dniu 1 lipca rozpocznie się koncentrowanie wojska we Włoszech. W tym celu dwie dywizje księcia Jabłonowskiego i jenerała Melzer, skierowane zostaną do Somma. Marszałek hrabia Radecki ma się tam także udać z Monza, gdzie obecnie się znajduje. (*Journal de St. Petersbourg*).

C H I N Y.

— Z ostatecznej poczty z Chin 10 maja podajemy tu następujące wiadodomości:

Napróżno do dnia 10 maja w którym odejść musiał ostatni statek pocztowy z Hong-Kong, oczekiwano tam powrotu jeneralnego komisarza angielskiego Bowring z Siam. Już on od dwóch miesięcy był nieobecny a coraz wzmagające się zuchwalstwo rozbójników morskich, szczególnie pożądanym czyniło powrót okrętów wojennych *Ratler* i *Grecian*. Prócz tego dowódca statku *Ratler* otrzymał od admirała John Stirling rozkaz, aby najpóźniej w dniu 30 kwietnia powrócił do portu Hong-Kong. To polecenie nie zostało spełnione, a ponieważ nie otrzymano żadnych wiadomości od ambasady, powstały więc rozmaitego rodzaju obawy, które zapewnie okażą się bezzasadnemi. Tymczasem admirał Stirling, uznał za powinność puścić się w drogę do Japonji dokąd część eskadry wojennej już poprzednio się udała. W dniu 1 maja na pokładzie okrętu *Winchester*, opuścił on Hong-Kong, udając się naprzód do Szangai, odbywszy poprzednio jeszcze na-

---

HELENA.

Myśl oburzają podobne słowa.

STAROŚCIC.

Bo ci się jeszcze zapala głowa
Ułudą, z któréj czas rychło leczy.
Panno Heleno, idźmy do rzeczy
Jak Bóg przykazał prosto i jasno.
Wpadłaś mi w oko twarzyczką krasną,
Owiany czarem twojéj urody
Mniemam nie żartem żem jeszcze młody;
Chcę ci więc wyznać, że twoje wdzięki
Godne uznałem hołdu méj ręki.
Chcesz że ją przyjąć?

HELENA (z niedowierzaniem).

Żartuj pan sobie.

STAROŚCIC.

Bynajmniéj pani, żart nie na dobie
Gdy się człek ważną zajmuje sprawą;
Piękna Heleno, bądź mi łaskawą,
Wiadomo przecie, jakom bogaty
Mam sto tysięcy blisko intraty
Toż cię osypie złotem wokoło,
Będziemy żyli huczno, wesoło,
Zwiedzimy Paryż, to świata cudo
Co taką człeka olśni ułudą,
Że nie spostrzeże jak chwile płyną,
Rok mu się wyda ledwie godziną.

HELENA.

Mnie to nie nęci — ja w niskim progu
Ranek dni moich, w pracy, po Bogu,
Przeżyłam scicha pod okiem matki;
Dla mnie by były wielkie dostatki
Próżnym ciężarem; bo wiek mój młody
Wnetby zbawiły błogiéj swobody.
O! ja inaczéj pojmuję szczęście,
Ubogie według serca zamęźcie,
Praca, modlitwa, miłość i cnota
To dla mnie cudne kwiaty żywota
Mnie jeno dola przyznęca cicha!

STAROŚCIC.

Chociaż do świata serce nie wzdycha
Ma i tak złoto silne ponęty,
Toż obowiązek bogaczów święty
Wspierać ubóstwo, koić łzy braci.

HELENA.

Każdy czem może dług Bogu płaci
Miłym był niegdyś panu grosz wdowi,
Choć dar ubogi: kto nie odmówi
Łzy zbolałemu, serca sierocie,
Kto zagrzęzłego podźwignie w błocie,
Kto pragnącemu da kroplę wody,
Kto chętną radą wesprze wiek młody,
O! ten się lepiéj zasłuży Bogu,
Niżeli bogacz kiedy u progu;
Dumnie żebrakom sieje jałmużnę.

STAROŚCIC.

Wtem zdania nasze cokolwiek różne,
Nie zawsze może pomódz chęć szczera!
Chociaż kto bliźnim serce otwiera
Toć łaknącego krwią nie napoi,
Tak się to tylko poetom roi!

HELENA.

Wszakże ja słowa przytaczam Boże.

STAROŚCIC.

Kto da grosz wdowi, skoro nie może
Udzielić więcéj, ma mir u Boga;
Ależ mi przyznaj Heleno droga,
Że ten nie ujdzie w sumieniu kary,
Kto sam fortuny odrzuca dary,
Takiego słusznie Pan Bóg obwini
Kto mógłby czynić, przecież nie czyni.

radę z admirałem francuskim Laguerre. Admirał ten na pokładzie fregaty *Jeanne d'Arc*, przybył w dniu 26 kwietnia do Hong-Kong i następnie odpłynął ku wyspie Bourbon. Francuska fregata *La Sibylle* w dniu 19 kwietnia odpłynęła do Szangai wzmocniwszy swoję osadę stu marynarzami chińskiemi. Paropływ angielski *Styx* w dniu 2 maja wyruszył z Szangai na krążenie przy brzegach. (*Neue Pr. Zeit.*)

F R A N C J A.

Paryż 4 Lipca. Ciało prawodawcze dziś w biurach swoich prowadziło w dalszym ciągu roztrząsanie praw proponowanych przez rząd i wybrało komisarzy którzy mają zdać o nich raport. Co do komisarzy nowych podatków, w chwili kiedy to piszemy, dwóch jeszcze pozostaje do wybrania.

W rozprawach wystąpiło mnóstwo opinji, a nawet za obrębem biur w samej Izbie żywo roztrząsano kwestje podatków. I tak gdy w swojem biurze p. Germain Thibaut propopował zastąpić 10 pCt. od alkoholów, podobnąż opłatą od przesyłanych papierów giełdowych, inny z jego kolegów pan Jubilat w obec przypadkowego zebrania się znacznej liczby deputowanych, po największej części bogatych właścicieli, energicznie wykazywał trudności jakieby spotkało zastosowanie tego środka. Pan Lequien występował także przeciw opodatkowaniu opłat niestałych.

Znakomity finansista paryski pan Koenigswarter, zgodnie z wielu innemi deputowanemi, żądał podatku od dochodów. Inni członkowie żałowali, że zaniechano przywrócenia podatku od soli, wspomniano nawet o nieszczęśliwym projekcie podatku od powozów, zaniechanym w zeszłym roku. W ogóle jest nieco zamięszania w opinjach Ciała prawodawczsgo. Jednakże ta różność zdań objawiła się tylko w kwestji dziesiątego grosza (dziesięciny wojennej) od podatków niestałych, który to projekt znalazł sześciu przeciwników pomiędzy siedmiu członkami komisji (mimo to jednak można zaręczyć, że projekt ten zostanie przyjęty przez Ciało prawodawcze, jeśli nie zjawi się jaka bardzo szczęśliwa poprawka, bo naturalnie w obecnych okolicznościach deputowani nie mogą występować z opozycją przeciw rządowi). Co do projektów pożyczki i rekrutowania, zostaną one bez oporu przyjęte. Pan Morny ma być mianowany sprawozdawcą.

Jakkolwiek krótkie będą posiedzenia (liczą że nie potrwają dłużej nad 12 dni), jednakże ma przybyć jeszcze jeden ważny dekret. Zapewniają, że projekt poręczenia pożyczki tureckiej (120 miljonów fr.)) został posłany Radzie stanu.

— Książe Serra Capriola, który wysłany był przez Króla neapolitańskiego do St. Petersburga dla powinszowania Cesarzowi Alexandrowi IImu wstąpienia na tron, miał w powrocie wstąpić do Paryża, ale otrzymał od ministra Antonini polecenie, aby ominął stolicę Francji.

— Aresztowano mnóstwo karlistów (podobno 300), którzy organizowali się w departamencie Arriege. Rząd francuski przyrzekł ambasadorowi hiszpańskiemu panu Olozaga, że wszelkiemi siłami pomagać będzie rządowi królowej Izabelli do przytłumienia spisków karlistoskich (których częściowy wybuch miał miejsce w Oyarzoun).

— Senat zgromadził się wczoraj pod przewodnictwem pana Troplong. Przystąpiono do losowania biur. Panowie senatorowie udali się następnie do swoiah resp. biur dla uorganizowania ich i mianowania komisji do petycji.

— Postanowienie cesarskie powzięte na propozycję księcia Napoleona prezydującego w Cesarskiej komisji wystawy, zadekretowało, że codziennie wpuszczani będą bezpłatnie do gmachów wystawy, żołnierze garnizonu paryskiego w liczbie 1,500.

— Panna Rachel przed wyjazdem do Ameryki, wystąpi jeszcze sześć razy w ciągu pietnastu dni.

(*Independance Belge*).

Paryż 6 Lipca Ciało prawodawcze zatwierdziło projekt pożyczki. (*Neue Preussische Zeitung*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 29 Czerwca. Chociaż większość kortezów zdecydowała że nie będzie dziś posiedzenia, kilku członków domagało się wczoraj wieczorem, aby kongres zgromadził się. Stało się zadość ich życzeniu, ale posiedzenie było niepłodne i pozbawione wszelkiego interesu. Mało było deputowanych, bo miasto odprawia jakby uroczystość, czyli raczéj odpoczywa dziś znużone przepędzeniem całéj nocy w Prado, gdzie jakby sobie naznaczyli schadzkę wszyscy mieszkańcy, wielcy i mali, bogaci i ubodzy aby odprawić tak zwaną *Verbena.* ¦Ta uroczystość zależy na tém że wszyscy jedzą ciastka smażone na oleju, i to przyrządzane na miejscu, co pobyt w Prado nieznośnym czyni dla cudzoziemców, których powonienie, nieprzyjemnie jest drażnione zapachem téj smarzelizny, chociaż czynią oni to poświęcenie aby się przypatrzyć widokowi tłumu przechadzających się, tancerzy i tancerek; kastanietkarzy i gitarzystów i t. d. Uroczystość ta zaczyna się o godzinie 4téj po południu, a kończy nazajutrz przed południem, kiedy dopiekające promienie słońca stają się nieznośnemi.

W tych dniach uroczystych bardzo mało zajmują się polityką; hiszpanie wtedy zapominają o wszystkiém. Przeszły rok dał nam w tym względzie uderzający przykład. Jenerałowie Dulce i O'Donnell opuścili Madryt w dniu 28go czerwca rano, stali oni pod bramami miasta na czele wojska które przystąpiło do pronunciamienta. Wieczorem uroczystość Verbena rozpoczęła się jak zwykle, jakby nic się nie stało i minister Sartorius który wracał z Escurialu z rodziną królewską wśród nocy, nie mógł wymódz aby żołnierze Jéj Kr. Mości wyruszyli w dniu Sgo Piotra i bitwa pod Vicalvaro miała miejsce dopiero 30go czerwca wieczorem.

— Dziś dopiero a nie wczoraj jak doniosły dzienniki, odczytany został raport względem planu p. Bruil. Większość komissji proponuje aby kortezy oświadczyły że nie zgadzają się na plan ministra skarbu przedstawiony w dniu 21szym b. m.

Oprócz deputowanych którzy przedstawili projekta finansowe o których już wspominaliśmy, p. Figueralo ułożył osobne wotum, w którém żąda dla gabinetu upoważnienia do otworzenia składki narodowéj na 200 miljonów realów. Ta składka ułożona będzie na zasadach pożyczki przymusowéj przez pana Madoz, ale będzie dobrowolną.

Pan Labrador przedstawił także swój projekt który zasadza się na wypuszczeniu w obieg papierów czyli bonów skarbowych za 500 miljonów realów z procentem 6 od sta liczącym się od 1go lipca. Wszyscy urzędnicy rządowi z wyjątkiem armji, mają być płaceni w połowie brzęczącą monetą a w połowie temi papierami. Z téj summy 100 miljonów mają być zebrane przez dobrowolne podpisy. Podpisujący otrzymywać będą 100 realów w papierach za złożeniem 90 w monecie. Jeśliby nie uzbierało się te 100 miljonów, zmuszonoby do przyjęcia ich kontrybuentów płacących 1000 realów podatków i wyżéj. Prócz tego p. Labrador proponuje potrącenie 8 procent od pensji urzędników biorących mniéj niż 8000 real. 10 pCt., od tych którzy pobierają do 14,000, a 12 pCt. od wszystkich wyższych pensji.

Wielkie wrażenie sprawiło tu okropne morderstwo spełnione przez pułkownika Blas Dias de Durana na osobie baronowej de Perella Soellis, młodej kobiecie 28-letniej, która wyzionęła ducha od 11 razów sztyletu, w chwili gdy z mężem i jedną przyjaciołką udawała się do teatru. Rada wojenna w Barcelonie skazała tego pułkownika liczącego dopiero 31 lat, na hańbiącą karę garoty (uduszenie), i jenerał-kapitan w niedzielę wieczorem w sali swego pałacu, odczytał ten wyrok rady wojennej w obec nader licznego zgromadzenia.

Wczoraj przybyła do Madrytu komisja złożona ze znakomitych osób z Barcelony, w celu błagania Królowej o ułaskawienie pułkownika Durana. Zdaje się, że usiłowania tej komisji pozostaną bezskutecznemi; gabinet opiera się stanowczo użyciu w tym razie prerogatywy królewskiej. Najwyższy trybunał wojny i marynarki zatwierdzi wyrok wydany przez radę wojenną w Barcelonie.

— Pan Alfonso Escalart, deputowany z Murcji, mianowany został posłem hiszpańskim w Stanach Zjednoczonych. (*Indépenlance Belge*).

Madryt 3 Ltpca. Odrzuciwszy na posiedzeniu 29 czerwca, wymotywowane zdanie pana Rios Rozas, żądające, aby prawa organiczne głosowane były nie przez zgromadzenie ustawodawcze, ale przez zwyczajne kortezy, Izba nazajutrz 30 czerwca, prawie jednogłośnie przyjęła dodatek proponowany przez pana Escosura, mocą którego prawa wyborcze wszelkich stopni, prawo o milicji narodowej, prawo o prasie, mają być uważane jako należące do Ustawy. Wszelkie prawa organiczne nie należące do składu ustawy, podlegać będą zatwierdzeniu królewskiemu.

Prócz tego na tém samém posiedzeniu, kortezy odrzuciły znaczną większością poprawkę p. Pereira żądającą zniesienia przysięgi politycznéj.

Rozprawy nad rezerwą armji, po krótkich sporach zostały na dziś odroczone. (Telegraf doniósł nam już o rezultacie.)

Komissja wyznaczona do projektu prawa dozwalającego wszystkim urzędnikom dymisjonowanym w roku 1843 z powodów politycznych, liczyć do lat służby czas jaki upłynął do przywrócenia ich do posad, oświadczyła się przeciw przyjęciu tego projektu. Rząd nie uczyni kwestji gabinetowéj z tego projektu, tak źle przyjętego od razu.

— Otrzymana dziś depesza donosi, że banda karlistoska Maladaperas została rozproszoną a dowódca jéj schwytany.

— W Paryżu otrzymano następujące depesze:

Patrz na twéj matki stargane siły,
Wkrótce do chłodnéj zstąpi mogiły,
Ona, co niegdyś tkliwie czuwała,
Gdyś snem niewinnym w kołysce spała,
Co unosiła dłoń twą do nieba,
Co głodna sama, okruchą chleba
Karmiła ciebie jedyne dziecie!
Ty wszystkiém dla niéj byłaś na świecie;
Jedyną w znoju życia nagrodą
Ona twą duszę kształciła młodą,
Uczyła znosić ciche ofiary.
O! tyś jéj winna wdzięczność bez miary.

(Helena przysłania oczy).

Cóż moje dziecie, jesteś gotową
Wyrzec nakoniec stanowcze słowo
A wnet wygody, wszelkie dostatki
Skrzepią gasnące życie twéj matki,
Ujrzysz ją w pełni życia i siły,
Wszak je niedole jeno strawiły;
Toż snadno jeszcze powrócić mogą.

(Helena chce mówić ale nie może. Starościc mówi coraz łagodniéj).

Co słonisz oczy? czyż ja cię trwogą
Taką przejmuję? nim być się dziecię?
Ale mi słowo odpowiedz przecie
Jedyne słowo!

HELENA.

Co czynić, Boże!

STAROŚCIC.

Powiedz choć może,

HELENA (z wahaniem).

Zobaczę — może...

(Daje rękę znak starościcowi aby się oddalił).

STAROŚCIC.

Więc do widzenia, wrócę za chwilę.

(wychodzi).

SCENA VIII.

HELENA. JAKÓB.

JAKÓB (wchodząc).

Biedna panienko! co tak na sile
Upadłaś cała: przyniosęć wody

(odchodząc),

Tak jéj pobladły dziwnie jagody,
Oj ciężka dola!

HELENA.

Panie skrzep ducha
W tobie jedyna moja otucha
O! wszak to dla niéj — Panie twa wola.

(do Jakóba który podaje jéj wodę).

Jak się zakończy matki niedola
Może téż rychléj wróci i zdrowie.

JAKÓB.

Oj, jak Bóg Bogiem, toć doktorowie
Mówili nieraz że jéj wygody
Trzeba przed wszystkiem, choć panicz młody
Nad wszystkiém zdala czuwa tajemnie
A toż to stary gaduła ze mnie
Żeby on wiedział dał by mi ducha,

(patrząc na Helenę).

Ależ nieboga nawet nie słucha.

HELENA (do siebie).

On nie wie ile bólu mi sprawia,
O! każde słowo, pierś mi rozkrwawia
Jakby żelazo. Jaż zranić muszę
Jego szlachetną a piękną duszę
Wonczas gdym w całéj poznała sile
Tyle poświęceń, uczucia tyle
A jednak trzeba wypełnić czarę,
Wszak to dla matki!

(po chwili).

Ciężką ofiarę
Wkładasz o panie na me ramiona!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Barcelona 4 Lipca. Katalonja powstała. W Barcelonie zdarzyło się kilka morderstw. Jenerał Zappatero otoczył cytadelę. Wojsko pozostaje wiernem rządowi, milicja nie chce wyruszyć. Rząd wysłał pośredników. Powstańcy wołają: Niech żyje Espartero!

Dopisek z Paryża 6 Lipca. Nadeszłe prywatną drogą doniesienie, że Espartero przybył do Barcelony, nie potwierdziło się. W dniu 5tym b. m. kortezy rozpoczęły rozprawy nad dobrowolną pożyczką. (*N. P. Z.*)

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

Zeit mówi pod rubryką z Wiednia 21go czerwca:

»Dowiadujemy się że negocjacje któremi Ali-pasza zajmował się w ostatnich czasach swego pobytu w Wiedniu, miały za przedmiot czwarty punkt gwarancji. Wielokrotnie objawił on postanowienie przyłożenia się wszelkiemi siłami do tego, żeby ustąpienia przyrzeczone przez Portę względem chrześcjan, stały się prawdą pod każdym względem i zapewniły tym sposobem uregulowanie téj kwestji. *(Journal de St. Pet.)*

KORESPONDENCJA Z GOSTYŃSKIEGO.

Przeczytaliśmy tu z wielką przyjemnością dwie świeżo wydrukowane powieści pani Pauliny Wilkońskiéj *Różni ludzie* i *Helena*. Dziwi nas że dotąd jeszcze żadne pismo o téj drugiéj zwłaszcza powieści, jako najpierwszéj pracy tyle zasłużonéj i ulubionéj autorki, nie zamieściło sprawozdania. Pani Pauliny Wilkońskiéj powieści odznaczają się zawsze szczególniéj piękną i wyższą dążnością, dziwnym wdziękiem rzewności, mają cechę zupełnie swojską, boć to w nich wszystko postaci naszego społeczeństwa, nasze obywatelstwo i nasi kmiotkowie. A podobno że nam nikt jeszcze tak wdzięcznie i z taką prawdą nie skreślił *kobiety*, jak przezacna autorka powiastek *Poranki i wieczory*. Czy to w uroczém zjawieniu się Celiny (*Tak się dzieje)*, czy to w ślicznéj Witalji, którą tak wyraziście odmalowała w każdem wrażeniu, w każdem odcieniu jéj szlachetnego uczucia, czy w Helenie (*Bez przesądu*), czy w chłopskiéj dzieweczce Ulinie, czy w cudnéj, prawdziwie dziewiczéj postaci Wawrzyny, czy w pozostawiającéj silne wrażenie Joannie (*Młynarczanka z Czarnopola*), czy w smętnéj i tyle mającéj uroku Zofji (*Zapóżno*), czyli też w milutkiéj Julji (*Jeszcze dość wcześnie*), w czarującéj Marylce (Marja Wrzostkówna), lub nakoniec w Helenie Żytniewskiéj, dla któréj szczególną powinniśmy powziąć sympatję, boć to jest najpierwsza praca naszéj autorki. Powieść tę polecamy szczególniéj młodym, w świat występującym panienkom.

Jakiż to więc śliczny wieniec postaci niewieścich w tych powieściach naszéj autorki! Chętnie powitaliśmy także znowu w *Różni ludzie* poczciwego, zacnego doktora Drewlicza, znanego nam z *Jeszcze dość wcześnie*, mówiącego prawdę każdemu, dowcipnego, sarkastycznego niekiedy, a jednakże tak dobrodusznego i uczuciowego. Oskar Borzejowski to figura z taką odrysowana dokładnością, że ją przed oczyma widzimy, wybornym jest i hrabia Reginald, chorujący na wielkiego człowieka. Pan Ludwik, cała rodzina jego żony, piękna postać Cezarego, Szerońscy, Żerodańscy, prezesowa, Ermancja, Alfons, poczciwa i zacna żona Drewlicza i wzorowo narysowany p. Karciński, czyż to nie są pełne prawdy kreacje? Pani Nimfa jakże wybornie obmyślana i wykonana. Każda nawet drobna figura, pojawiająca się choćby raz tylko, nosi na sobie taką cechę, że się wrazi w pamięci, jak np. Treberowie, pani Róża i t. p.

A cóż powiemy o sympatycznym Stefanie, którego każdy szczerze pokocha? co o poczciwym Łukaszu, który nam się przed oczami krząta? co o szanownym pułkowniku i uroczych jego córach Ludomile i Olci? Otóż z duszy radzi przestajemy z ludźmi takiemi i prosimy by nas pani Paulina Wilkońska często w podobne wprowadziła towarzystwo.

Czekamy niecierpliwie zapowiedzianéj w Dzienniku Warszawskim powieści *Pani podkomorzyna*, w któréj cieszyć się będziem typem babek naszych. Powinniśmy wszyscy, a zwłaszcza my wieśniacy, zachęcać szanowną autorkę *Wsi i miasta* by w szlachetnéj pracy swojéj nie ustawała; wszakżeż to krom chlubnéj zasługi, niesie dla niéj najmilszą rozrywkę, bo przecież sama wyrzekła:

»Zamiłowanie języka i jakiś pociąg do marzeń, zrodziły we mnie od lat najmłodszych chęć powiastek; późniéj pragnienie znękanego umysłu podało mi pióro do ręki; a dzisiaj zajęcie to stało się niemal potrzebą duszy, podobnie jak opjum na uśmierzenie fizycznego bólu. Wszakżeście mnie, przyjaciele moi, tylokrotnie zachęcali, zewsząd od was życzliwe odbierałam odezwy. Nie chodziło wam zapewne o płody słabego talentu, lecz by mi przynieść ulgę: zrozumieliście mnie, bo ta piśmienna rozrywka jest dzisiaj dla mnie jakoby drogą sercu puścizną.«

Cenimy wysoce to wyrzeczenie pani Pauliny Wilkońskiéj i życzymy jéj, aby tak pożyteczne dla ogółu prace, zawsze dla niéj rozrywką i pociechą były.

Dodać jeszcze wypada, że się naszéj autorce wdzięczność należy za piękny ustęp o Chopinie w *Różni ludzie*, i żeśmy w Helenie znaleźli zapowiedzianem to wszystko, co się w następnych powieściach pani Pauliny Wilkońskiéj rozwinęło tak pięknie: wzniosłe uczucie, przemawiającą do głębi serca rzewność i jedno i toż samo szlachetne dążenie. ***

NOTATKA O PRETFICZACH.

(WYJĄTEK ZE SŁOWNIKA PANA CHWALIBOGA).

Pretficz Bernard z Gawron herbu Wczele, pochodził ze Szląska, mieszkał na Podolu i słynął dzielnością bułata za Zygmunta Igo, który mu dał starostwo Barskie i Trembowelskie. Zawód wojenny rospoczął pod Mikołajem Sieniawskim, przeciw wołochom i tatarom, których w r. 1541 własnemi chorągwiami gonił aż pod Oczaków. Kronikarze chwalą odwagę, rzutkość jego w natarczywym pogromie tych wrogów, z któremi w 70ciu potyczkach aż pod Belgradu mury się zapędzał. Za każdą pogonią w stepy zbierał wawrzyny, jeńców pojmanych w jassyr z rąk niewiernych oswobadzał, łupy odbijał, a stamtąd stada koni i bydła w zdobyczy na Podole przyprowadzał. Przejąwszy się sposobem wojowania od Tatarów, napadał ich koczowiska niespodzianie i stąd imie jego było postrachem u ludu wołoskiego za Prutem i między Tatarami, długo nawet po śmierci tego ich pogromcy. Starowolski upewnia, że u nich trwało podanie o jego zwycięstwach i zaborach takie: że za ukazaniem się hufców polskich, tłumy przed garstką uciekały; a matki uspakajały płaczące dzieci, chcąc je do uciszenia skłonić, mówiąc: »że przyjdzie Pretficz i zabierze je w niewolę.« Między naszym ludem krążyła pieśń: »Za czasów pana Pretfica, spała od Tatar granica.« Zygmunt August nadał mu prawem dożywotniém zamek i miasteczko Szarawkę z należącemi doń wsiami, położonemi w ziemi kamienieckiéj województwa Podolskiego, teraz gubernji Podolskiéj powiatu Płoskirowskiego. Umarł Pretficz w r. 1561; z żony Zawadzkiéj miał godnego siebie następcę.

Pretficz Jakób, syn powyższego Bernarda, którego Paprocki murem podolskich krajów nazywał, wstąpił w ślady ojca i zasłużył sobie starostwo Trembowelskie, kasztelanję Kamieniecką, dziedzictwo dóbr Szarawieckich i zaszczyt wojewody Podolskiego. On dzielnie poraził Tatarów w kilku potyczkach pod Zbarażem, Rasławicą i innych miejscach. Kozaków zbił na głowę pod Piastkowem u Niesieckiego, a u Siarczyńskiego pod Piątkami. Stefan Batory na sejmie 1578 dnia 9 marca, wydał mu przywilej ze wspomnieniem zasług ojca jego, mówiąc: »Pomnąc na te zasługi Pretficzów, które poprzednikom naszym i namże samym na granice państwa oddalającym się, a na napady Tatarów wystawionym, okazał Jakób Pretficz i nadal okazać jest zdolnym; zgoła myślą przebiegając przeszłość, i mając przed oczyma teraźniejszy wydatek i znaczne nakłady na pobudowanie twierdzy naszéj Trembowelskiéj, gdy ogromnym kosztem z własnego majątku podjął tenże Pretficz teraźniejszy starosta Trembowelski, więc za zgodą jednomyślną stanów kor. ze szczególnéj wdzięczności, i szczodrobliwości naszéj, wynadgradzając zasługi ojca i syna, na rzecz tegoż wspomniony zamek i miasteczko Szarawkę z przyległościami, w województwie Podolskiem w ziemi kamienieckiéj leżące, i dotychczas prawem dożywotniem posiadane, na wieczność w dziedzictwo ustępujemy, dajemy, darujemy i t. d. (a) Roku 1607 fundował Jakób w Szarawce kościół i klasztor Dominikanów z kamienia, wyposażając darem wsi Małochwasty. Onże posłował z województwa podolskiego na sejm warszawski w roku 1589, czego dowody znajdują się w konstytucjach sejmowych i uchwałach przezeń podpisanych. Za Zygmunta IIIgo dawał dowody waleczności, męstwa i wierności podczas rokoszu Zebrzydowskiego; jakie u niego posiadał zaufanie, świadczy konstytucja sejmowa 1607, gdy król wywiązując się z zaprzysiężonych przez siebie paktów, postanowił budowanie zamków obronnych w Kijowie i w Połocku, naznaczając do nadzoru wypełnienia woli swéj komisarzy, mianowicie wielmożnych: »Jakóba Pretficza wojewodę podolskiego, Stanisława Żółkiewskiego hetmana polnego kor. i kasztelana lwowskiego, i urodzonych: Jana Aksaka sędziego ziemskiego kijowskiego, Jana Dzierżka podsędka lubelskiego, Mikołaja Szuszkiewicza chorążego bracławskiego. Z Litwy zaś: WW. Jana Zawiszę wojewodę i Michała Sokolińskiego kasztelana witebskiego, a urodzonych: Bogdana Ogińskiego podkomorzego trockiego i Alexandra Tyszkiewicza pisarza ziemskiego połockiego. (b) Przy których budowniczych też naszych naznaczamy, którzyby miejsca na granicach naszych królewskich, kędy by te municie postawione być miały, rewidować mają, i potem dostateczną relację uczynić na przyszłym blisko sejmie mają (nieobecność którego z tych przeszkadzać nie ma)« i t. d. i t. d.

Niesiecki powiada, że Jakób Pretficz umarł 1613 roku, pochowany w kościele Szarawieckim, miał żonę Ciołkównę z Żelechowa i z niéj córkę za Dulskim. Z dokumentów zaś rodziny Dulskich, widzę, iż Pretficz wojewoda podolski miał za sobą Elżbietę Jazłowiecką, córkę Jerzego wojewody ruskiego, hetmana pol. kor. i z niéj Annę Zofję poślubioną Piotrowi Dulskiemu, rajgrodzkiemu i augustowskiemu staroście, który z sejmów 1611 i 1616 naznaczony był komisarzem do rozgraniczenia księstwa pruskiego z województwem podlaskiem i mazowieckiem. O Ciołkównie z Żelechowa dokumenta rodzinne nie wspominają; może ona była żoną Pretficza, ale nie matką Dulskiéj. Potomkowie Piotra Dulskiego podzielili się za życia matki. Trzej bracia starsi otrzymali dobra ojczyste w podlaskiem i chełmińskiem województwie oraz na Żmudzi. Najmłodszemu zaś Kazimierzowi, dostały się dobra podolskie, macierzyste, po Pretficzach, klucz Szarawiecki. Objął je dopiero po śmierci matki w r. 1637 i tak zostawały w imieniu Dulskich aż do roku 1840. Ostatni z téj linji, Antoni Dulski, umarł bezżenny, dobra są w administracji na rzecz wierzycieli, wieś Dominikanów Małochwasty pomnożyła liczbę dóbr koronnych. *Sic transit gloria mundi, omnia vanitas, vanitatum.*

Przypisek. Przed dwoma, trzema laty, dużo pisaliśmy w Dzienniku o Słowniku pana Chwaliboga. Drukowaliśmy z niego nawet jeden wyjątek, artykuł o Auguście Bielowskim. Dzisiaj drukujem notatkę o Pretficzu t. j. drugi artykuł ze Słownika. Całą nowością tego artykułu są fakta genealogiczne, objaśniające bliżéj stosunki rodzinne szlachty podolskiéj i czerwono-ruskiéj, fakta odmienne od tych jakie są w Niesieckim. Dla téj nowości i dla dowiedzenia się coś więcéj o tym Słowniku, w którym autor od dwóch lat mógł wiele poprawić, do którego wiele mógł dodać, o co oboje głównie nam chodziło, drukujem ten drugi artykuł więcéj na próbkę, czego się ze Słownika owego spodziewać było można. Tu tylko zwrócim autora uwagę na to, że Pretficzowie muszą być starą rodziną Ruską, nie ze Szląska pochodzącą, kiedy już za czasów pierwotnéj Rusi występują, czego dowody po kronikach. I Niesiecki, źródło główne pana Chwaliboga, z powątpiewaniem mówi o Szląsku, w Słowniku zaś już to fakt; takim sposobem rodzą się błędy historyczne, kiedy wahanie się czyjeś bierzem za pewność, domysł za fakt. (*J. B.*)

(a) Codex diplomaticus regni Poloniae księdza pijara Mateusza Dogiela na str. 239 i 242, Volum. legum p. 977. Dogiel umarł 1760, zebrał przywileje, dyplomata i pisał o granicach Polski i Litwy.

(b) Do ostatnich lat zeszłego wieku, nazywano powszechnie szlachcica urodzonym, wyższego urzędnika dopiero wielmożnym, a w kraju było tylko kilku świeckich dygnitarzy, którym dodawano tytuł Jaśnie wielmożnych, bo było przysłowie: jaśnie zgaśnie, a mospanie zostanie. Dziś byle kto posiadał parę wiosek, już go nominują Jasnym panem. Wszystko oparło się na czczych formach, bez uwzględnienia na rzeczywistą lub moralną wartość człowieka. (Przyp. p. Chwaliboga).

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Niem. Borkowski Józef ob. z Budzynka. — *H. Lip.* Budzyński Mikołaj ob. z Płocka. — *H. Drezd.* Grąbczewski Wojciech ob. z Czyżewa. — *H. Pols.* Godlewski Józef ob. z gub. Grodzieńskiéj. — *H. Rzym.* Kruszewski Józef ob. z Rożenka.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Arkuszewski Konstanty ob. do Grabic, Dąbrowski Tade. ob. do Wyszyny: Milanowski Ludwik ob. do Domaradzyna, Smoczyński Karol ob. do Lutobroku.

TEATR ROZMAITO. Jutro: *Chce sobie pochulać.— Brylanty.*

Dziś rano stopni ciepła 13, wczoraj w południe 16. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 6.

Sprostowanie. W artykule pod t. *Uwagi mównicze*, w Nr. 175 Dziennika str. 4 szp. 1 wiersz 15 zamiast: *wyraźnego* ma być: *doraźnego*; daléj w Nr. 177 Dziennika str. 4 szp. 1 wiersz 19 od dołu, ma być: *składa się z pierwiastku i końcówki éj*; niżéj o 5 wierszy powinno być: *nigdy ono na c się nie zamienia w rzeczownikach, ani w przysłówkach, choć mi przeciwstawiono* i t. d.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 28 Czerwca [10 Lipca] 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.